

# Stworzyli Eden

04.06.2013.

CHOSZCZNO Parkingi, podjazdy dla niepełnosprawnych, plac zabaw dla dzieci i przepiękny ogród pełen zieleni. – Tych pozytywnych akcentów mają zdecydowanie więcej, a te, które wymieniałam można zauważyć bez wchodzenia do wnętrza budynku – mówi HALINA URBANKOWSKA. To ona przekonała nas do tego, że powinniśmy pokazać wspólnotę mieszkaniową z ul. Rybackiej, a dokładniej to jak pięknie radzą sobie z utrzymaniem budynku i przyległego do niego terenu.

Do napisania o Wspólnocie Mieszkaniowej z ul. Rybackiej namawiała nas też LUCYNA CICHORSKA. – Może ogłosilibyście konkurs na najlepiej utrzymany blok w mieście? – zapytała. Jednak już po chwili rozmowy dochodziła do wniosku, że wygrać może go tylko… Eden. A dlaczego do tego bloku przyłgnał ten synonim raj? Otóż budynek wybudowany został przez wojsko w połowie lat 80. W tym czasie w polskiej telewizji rekordy popularności bił serial o krokodylach i Edenie (chyba „Powrót do Edenu” – red.), a że blok był trochę inny od dotychczas budowanych, więc ktoś nazwał go Edenem… i tak już zostało. – Myślę, że dziś ta nazwa jest jakby swoistym komentarzem do tego co tu widzimy – mówi HALINA URBANKOWSKA. Nie ukrywa, że zazdrości mieszkańcom tego, że potrafili się porozumieć, połączyć siły, i że końcu czują się prawdziwymi gospodarzami. Jakby w komentarzu do tej niespotykanej sytuacji znajduje też coś, co ją denerwuje. Głośno zastanawia się dlaczego mieszkańcy tego bloku, codziennie, specjalną narzutą przykrywają piaskownicę, w której bawią się dzieci? My wiemy, że robią to po to, by nie załatwiały się w niej psy i koty. – W Skandynawii jest zupełnie odwrotnie. To właściciel pilnuje swojego pupilka, bo jeśli ktoś powiadomi strażnika lub policjanta, że jego pies bawi się w piaskownicy, to grozi mu surowa kara (nawet mandat w wysokości połowy miesięcznej pensji) – mówi pani Halina.

Najpierw był skalniak

- Trzy? Może cztery? Nie, chyba ponad pięć? – choć mieszkańcy Edenu rzucali konkretnymi cyframi, to jednak dziś nikt dokładnie nie pamięta, kiedy to dokładnie postanowili zadbać o swój budynek, i o to jak wygląda jego otoczenie. – Na pewno wszystko zaczęło się od tego skalniaka – mówi przewodniczący wspólnoty CZESŁAW MAŁYCHA. Przypomniał

okoliczności, w których ten problem omawiano na zebraniu mieszkańców. &ndash; Być może nie wszyscy się w to zaangażowali, ale w sumie od tego pomysłu stworzył się dobry klimat do rozmawiania o kolejnych przedsięwzięciach. Ważne w tym wszystkim było to też to, że wydawaliśmy pieniądze tylko na materiały, a wykonanie to już nasza społeczna praca &ndash; dodaje członek zarządu wspólnoty MAREK MAŚLANY. W piątkowe popołudnie oprowadzali nas po ogrodzie znajdującym się na zapleczu budynku. Całość jest ogrodzona, oświetlona, zielona, bajecznie ukwiecona, ławki, stoły, huśtawka i wspomniana już piaskownica. To na zapleczu. A z frontu? Parking, barierki przy schodach, podjazdy dla niepełnosprawnych, żółte pasy dla niedowidzących, drewniane ogrodzenie i tu też jest bajecznie kolorowo od kwiatów i krzewów.

Co ich denerwuje?

- Nawet kosze na śmieci sami zrobiliśmy &ndash; WŁADYSŁAW BRZOZA trochę żałuje, że po drugiej stronie ulicy wizerunek ich zakątka psuje, mocno zdemolowany chodnik. Jego zdaniem, że to, iż dziś tak wygląda, jest &bdquo;zasługą&rdquo; pracowników, którzy rozbierali stare ogrodzenie. Denerwuje ich też to, że kawałek trawnika leżącego od strony szkoły wykupił ktoś spoza Choszczna i w ogóle o ten teren nie dba. Plotki o tym, że za ich ogrodzeniem (z tyłu poczty) ma powstać kolejny supermarket komentują pozytywnie licząc na to, że i ten teren ktoś w końcu zagospodaruje. &bdquo;Męscy&rdquo; członkowie zarządu proszą też o podkreślenie, że to, iż ich blok jest tak ukwiecony, jest wyłączną zasługą żeńskiej części ich wspólnoty.

Wskrzესili czyny społeczne

Panie i panowie, z którymi spotkaliśmy się w piątkowe popołudnie, przypominają jak to w maju 2007 roku zdecydowana większość mieszkańców wspólnoty ruszyła na czyn społeczny. W weekendy. Zamiast wypoczywać spotykali się przed lub za blokiem. Oczywiście najpierw z miotłami, grabiami i łopatami, a dopiero potem zaczęli stawiać płotki, malować czy sadzić drzewka. &ndash; Wówczas śmiali się z nas, że wskrzeszamy czyny społeczne. No i dobrze. My cieszyliśmy się, że teren wokół naszego bloku jest coraz ładniejszy &ndash; mówi pan Czesław. W wspomnianym przez niego roku mieszkańcy tego budynku zasłynęli w mieście m.in. z tego, że nad wejściami do klatek schodowych wybudowali nowoczesne wiatrołapy i ułożyli nowe chodniki. W klatkach zamontowali domofony, szklane drzwi i czujniki, które włączały światło na poszczególnych piętrach. Mimo tego, że wówczas w ich bloku nie mieszkała ani jedna osoba niepełnosprawna, to jednak zbudowali podjazdy dla niepełnosprawnych, parkingi dla rowerów i wózków. - Staramy się tylko dotrzymać słowa &ndash; mówili wówczas podkreślając, że zawsze liczyli każdą złotówkę. W podsumowaniu zdecydowanie należy podkreślić, że nie wszyscy mieszkańcy podejmowali się pracy, społecznej pracy. &ndash; Ważne, że nie przeszkadzali &ndash; podsumowują członkowie wspólnoty i mrugając oczkiem zachęcają innych do pójścia w ich ślady.

Tadeusz Krawiec

{gallery}rybacka\_eden{/gallery}